

Z „PIGMALIONEM“ Shawa łączy się dla długoletniego widza teatralnego szereg mocnych wspomnień. Przecież ta komedia, jedna z najlepszych komedii w teatrze całego świata, miała w Polsce zawsze wspaniałą obsadę.

Gdy wystawiono ją po raz pierwszy, parę profesora Higginsa i Elizę grali Zelwerowicz i Przybyłko Potocka, a w kilka lat później występowali w tych rolach Aleksander Węgierko i Romanówna. Toteż dzisiejszy widz z trudem może się otrząsnąć ze wspomnień tych kreacji i jeżeli jest widzem świadomym, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, ile w jego sądzie jest tęsknoty za tym, co minęło już na zawsze, a ile obiektywnej oceny tego, co teraz widzi.

Ala przystępny wreszcie do samej sztuki. Uroczą trawestacją mitu o rzeźbiarzu Pigmalionie, który z martwego posągu Galatei stworzył żywą dziewczynę po to, by ją pokochać, jest wiecznie świeża i młoda, mimo, że napisana przez Shawa przed z górą ćwierć wiekiem. Eliza - Galatea bynajmniej nie była martwym posągiem w chwili, gdy spotkała swego Pigmaliона. Była żywą i to bardzo żywą, całkowicie nieokrzesaną dzikuską z kniei wielkiego Londynu, dzieckiem ulicy, kierującym się tylko impulsami i własnym wcale nie głupim rozumkiem. To ona przecież zapoczątkowała w literaturze światowej cały szereg mniej, lub więcej udanych „Gałganków“ „Dziłkusek“ i t. p. Jej twórca duchowy, prof. Higgins, to jeden z najpiękniej pomyślanych typów komedii: zapalony językoznawca, roz-targniony (ale nie według starych szablonów roztargnionego profesora) uczony, pełen uroku, którego sam jest nieświadomy mężczyzna, czujący egoista. Nic dziwnego, że potrafił rozkochać w sobie dziewczynę, sam tego nie podejrzewając, tak samo, jak sam nie podejrzewa, że i on jest zakochany.

Ta komedia, mogąca służyć za wzór komedii charakterów i jednocześnie komedii sytuacyjnej, posia-

# Z TEATRU

## „Pigmalion“ Shawa wiecznie żywy

da kilka scen szczególnie uroczych i szczególnie widza porywających. Do takich należy scena po balu, kiedy po raz pierwszy w oczach widza w Elizie budzi się cała przytłumiona dotychczas kobiecość, kiedy ona i publiczność rozumieją, że eksperyment profesora Higginsa, mimo że udany z punktu widzenia naukowego, był w gruncie rzeczy pełną nieświadomym okrucieństwa zabawą, która skrzywdziła przedmiot doświadczenia, żywą kobietę — Elizę.

Ta prawda zaskakuje zresztą tak samo nagłe widzów, jak i bohatera sztuki, profesora. Publiczność reaguje wzruszeniem, profesor wybuchem wściekłości, ale doznania ich w gruncie rzeczy są jednakowe.

Cóż można powiedzieć o wystawieniu tej wspaniałej sztuki w Teatrze Powszechnym?

Z całą pewnością teatr zrobił, co mógł, w zakresie swych sił, by jak najstaranniej, a nawet z jak największym pietyzmem dokonać tego niełatwego ze względu na ciągłe najświetniejsze tradycje zadania.

Przed wszystkim pochwała należy się dekoratorowi p. Hawrylkiewiczowi, który na miniaturowej scenie dokonał niełatwego dzieła pokazania zadeszczonego nocnego Londynu, widzianego spod filarów teatru, a w dalszych aktach wycałował przyjemne wnętrza angielskich domów. To już od początku robiło dobre wrażenie.

Reżyserowi Kóchanowiczowi niełatwo było z tego materiału aktor-skiego, jakim rozporządzał, stworzyć pod każdym względem odpowiednich wykonawców „Pigmaliона“. Jak można było wywnioskować z pierwotnie nadsyłanych komunikatów myśl o wystawieniu tej komedii wynikała w związku z tym, że teatr rozporządzał bardzo odpowiednią do roli Elizy charakterystyczną aktorką Jarkowską. Tymczasem, zamiast Jarkowskiej ukazała się w roli Elizy p. Bielska. Po wiedzmy od razu, miała momenty dobre, nawet niekiedy bezbłędnie trafne, ale całość roli przerastała jej siły. Nadrabiała te chwilowe

braki urodą i niezaprzeconym wdziękiem, czy jednak nie zrobiła krzywdy tej bardzo zdolnej, ale bardzo jeszcze niedojrzalej artystce, powierzając jej rolę, która wymaga całego szeregu twórczych chwytów, nawet niezależnych od reżysera.

To samo w znacznie silniejszym stopniu da się powiedzieć o wykonawcy roli Higginsa, p. Petekim. Nie wydobył on głównego atutu, jakim powinien grać profesor: wdzięku. Przecież ten rozpięszony w gruncie rzeczy egoista, bujający w obłokach i zatopiony tylko w swoich studiach uczony, traktujący wszystkich bez wyjątku ludzi jako swoje zabawki, jest pełnym uroku mężczyzną i zadaniem aktora jest wydobycie właśnie owego niedbałego, rozrzuconego i nieliczącego się z nikim wdzięku. Rola prof. Higginsa to jedna z najtrudniejszych ról w dziejach komedii. Nie dziwnego, że młody i zdolny, ale jeszcze nie wielki aktor p. Petekki nie mógł jej podźwignąć.

Natomiast p. Wasowski w roli Pickeringa był na prawdę bardzo dobry. Miał naturalny spokój, niewymuszony wdźwięk i prostotę, miał nadto tyle, ile trzeba sztywności angielskiego wojskowego. Bardzo udaną panią Pearce była nieznaną nam dotąd p. Wacińska, pełną godności panią Higgins p. Chądzyńska, p. Kawińska w epizodycznej roli pod filarami i w salonie była doskonale opanowana, p. Lipińska w roli Klary rozkosznie chichotała, a p. Sadowy dobrze odtworzył „zbaraniałego“ wobec urody Elizy młodzieńca.

P. Trojan nie był w stanie podźwignąć najoryginalniejszej roli w sztuce: śmieciarza - filozofa. Rola ta ma tradycje największych aktorów charakterystycznych świata i niełatwo jest z niej wyjść choćby obronną ręką.

W sumie przedstawienie staranne, chwilami sprawiające nam za wód, ale jako całość zajmujące. „Pigmaliона“ nawet pewne usterki wykonania nie są w stanie zepsuć.

Karolina Beylin.

## Pobyt w szpitalu będzie droższy

Ponieważ obowiązujące obecnie opłaty za leczenie w szpitalach miejskich są zbyt niskie w stosunku do kosztów własnych, Zarząd Miejski wprowadza od dnia 1 czerwca podwyżkę taryfy.